ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

Z ROŻNYCH DRÓG

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1870/II

(16)

Z różnych dróg

Siostra Klara

Opowieść umierającego

ARCHIWUM E. GRZĘBSKI NOT. SIMONTS-ZAG

http://rcin.org.pl

1870/II

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

~~Od lat dwudziestu już siostra Klara~~

Dwadzieścia lat upłynęło odkąd siostra Klara
zupełnie i najgłębiej swe ~~całe~~
zamknęła życie w dwu wyrazach: modlitwa i
miłosierdzie, ~~wyrzekła~~ z myśli ~~i trudności całe~~
do szczętu wyrzuciła wyrazy: ja ~~i mój~~ ~~i szczęście~~,
a zastąpiła je ~~dwoma~~ imionami: Bóg i przyjaciele.
~~Lecz~~ Dwadzieścia lat upłynęło odkąd ~~nie zdawała~~
~~dbaczy~~ innych jak ~~przyjaciela~~ dla nieba, ~~uczyniła~~
~~uśmiech radości i ulgi, rozdała z wielką~~
~~nie~~ dzwoną ~~k~~ wiadomo innych jak uśmiechy ulgi,
~~które~~ ~~rozstawiając~~ pod jej ręką na dziesiątkach
~~ale~~ ~~szpitalnych~~ i ~~ze~~ wonie nieba, ~~które~~
~~wyrzucił~~ z ~~strain~~ ~~nieszczęśnych~~, ~~które~~ ~~wreszcie~~ przełożeni niebiańscy
~~w~~ ~~ręce~~ ~~ją~~ ~~dwa~~ ~~ciągi~~ ~~dwa~~ ~~ciągi~~ ~~ciągi~~ ~~ciągi~~ ~~w~~ ~~jej~~ ~~prawdziwy~~
~~ręce~~ ~~w~~ ~~ci~~ ~~z~~ wielkich cierpień kaplicy i celi
klasztornej. Już ~~nie~~ ~~delikatne~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~
~~bladością~~ ~~od~~ ~~dwóch~~ ~~cierpień~~ ~~i~~ ~~innych~~ ~~nad~~
~~ludźmi~~ ~~ludźmi~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~ ~~ciężkie~~
bladością, tak przezroczystą, że w ~~cierpieniu~~ głębokim
cierpieniu ~~wiecznego~~ ~~dzwonu~~ podobne było do delikatnie
wyrzeźbionego ~~ołtarza~~; już ~~pamięć~~ ~~jej~~ ~~tak~~ ~~po~~
brzegi wypełniła ~~ją~~ wspomnieniami ~~tych~~ ludzi
~~jakby~~ i ~~ciała~~ ~~własnych~~, ~~ze~~ ~~dzwonnych~~ ~~z~~ ~~od~~ ciała i
ducha czynnych, a więc jeszcze ~~ani~~ jak dnia tego,
ani dzień ~~jej~~ tak blady, ani dzień tak do dnia
~~ostrzegnięty~~, ani ~~dzień~~ tak silnie wytężony nie będą-

Kiedy obok dowarzającej jej siostry Benigny szła
~~chodziłam~~ po gładkim ~~i szerokim~~ chodniku
szerszej i drugiej ulicy, widziała miasto
~~[illegible] z jakimś [illegible] drugiego miasta,~~
~~[illegible]~~ Kipiały ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ z kipiąc
~~dobiła~~ zgiełk i gwar pogodnej godziny przed
~~[illegible]~~ wieczorem, ~~na [illegible]~~ od nieliczonych, w mi-
gotaniu ~~[illegible]~~ strzał ~~[illegible]~~ bardzo ~~[illegible]~~, ~~i [illegible]~~
~~[illegible]~~ oczy ~~[illegible]~~ bardziej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
zagadnięte ~~[illegible]~~ ~~i nieszem nie myślała, jak [illegible]~~
~~o tej głowie [illegible], biednej~~ Ale siostra Klara
~~nic z tego wszystkiego nie widziała, nie słyszała,~~
~~to nieszem innem myśleć nie mogła jak [illegible]~~
~~o tej głowie wypędzonej, [illegible]~~ która
~~przez~~ cały ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie
widziała i nie słyszała nic. Z szerem śmiałem
i stowarzyszeniem myślała ciągle, bez ustanku
o tem, co przebyła w ostatniej mamy ubiegłej
i o tem, co wnet, za chwilę przebyć będzie musiała.
Przez cały ten ubiegły głowa kobieca przede
mną, ~~czarnemi włosy to~~ wypędzona stamtąd
w gęstwinie czarnych włosów jak w pomroce
chmur, rozpacznie szukała się przed nią na
podmurze szpitalnego łóża, ręce wyciągnięte, bez
kształtu, z palcami wyprostowanemi jak pisanie
~~[illegible]~~ wyciągała się ku niej, a
głos chrypliwy, z piersi ściśniętej wyżbu, z ust

~~wyborów~~ których pięknej linji nawet prześmiertne
usta. Jednak nie odstąpił, kategorycznie odparł:
„pójdź, siostro, do niego. Pójdź, proś, aby
przebaczył, aby ~~przywrócił mi przebaczenie~~
~~i przebaczył~~ ~~wbrzeg się nad ciałem biednem,~~
~~niewinnem, stworzeniem, które tak nieszczęśliwie~~
~~i wbrzeg~~ ~~nieszczęśliwie~~ i wbrzeg
i że nerwito, o co go błagałabyś... Ale ty,
siostro, nie wiesz o co ja chcę go błagać.
Rzecz niezbędna, okropna, ~~[illegible]~~
~~może się wydać niegrzeczna~~ ... czy ja
~~wiem?~~ ~~Ta tylko wiem~~ ~~[illegible]~~ innej ucieczki nie
mam... ja w tym niepokoju umrzeć nie mogę...
~~Do niego~~ ~~ja mogę~~ ~~[illegible]~~ ja chcę sprawić... Może
~~[illegible]~~ wbrzeg się. Ale ty, siostro, nie wiesz... ~~to ja~~
~~[illegible]~~ Bo co ono wymoże...
Bo rzecz jest dwojona, aby ktoś
co przed nim ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
siostro, proś. Powiedz, że ~~[illegible]~~ nie wiemy
~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ... Ale
ty, siostro, nie wiesz... Wróćmy, pomówmy,
opowiem...

Rzecz rozistrzelona, blada, prawie trupia,
tak ją za kolit pociągnęły, że mnóstwo przy
dróżce wbiegnie. Musiała ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

4

szczerze mówiąc. ~~Ostatnim tak~~ Wydały, wama z pani sepentych, mowa ta ~~wydawała~~ miała ~~świetny~~ spiesz płomienia i wón palącej się w niem zgasiliśmy. W ~~te~~ dali szpitalnej lampa mowa dogasała, sen dobroczynny zamknęły ~~tym~~ powieki nawet który najdłużej czuwali, krople potu ~~pod koszulą~~ ~~w niem kiedyś~~ ~~jeszcze, nie krople~~ czoła ciężkiej klasy, a chora ~~bardzo nie przestawała~~ mówiła jeszcze, opowiadała, obracając się ~~stanem wyczerpania na boczy~~ ~~czasem obdzierał~~ na lewy, na prawy, na plecy, coraz słabszy i mniej przytomna, ~~a~~ z coraz więcej zlewających się myślami i wyrazami, czasem rozszerzona aż do obłędu, ~~przedtem~~ i pełna, czasem rozjaśniona aż do pewności i błogosławieństwa... Jednak cokolwiek i jakkolwiek mówiła, na ustach jej, jak zdrożka nie milknęła nigdy, jak ~~Reka~~ wiernem ~~kamieniem~~ przypomnienia się ~~sen~~, powracał wyraz: ono! Zdawał potem prośba ~~jedna~~ namiętna, ~~Ale~~ ~~pełna~~ lub pełna, pełna odchodzących pożarem, spójnej zalanych łzami: „pójdź do niego, siostro, pójdź, proś, niech przebaczy! niech Pan powie, że przebacza i niech zlituje się nad nim. ~~Pójdź~~ Na chrzęstnej, na miłosierdzie Boskie, na stramy między moją zakliniam się, pójdź do niego"

Wiże w sobotnim ~~późnego~~ dnia majowego, w gwarze i kipiątku ~~rozbaczniała~~ wielkiego miasta, w ramach rozwidających się egzodusów, ~~kiedy siedzieli po ulicach~~ w odiatach dachów, które kiedy kiedyś kwistami zwrócą obiegły, i po ~~całkowicie czarnym~~ i zwiernej biedzie Rometu, - zda do niego. Otwarta, cicha, ze spuszczonemi powiekami i blademi oczami opłaciwszy na stoczanym parze, zda x kredziem (cichym) prędkim ~~nie mówiąc~~ a obok niej, ~~stary~~ barometra i czerwiejące siwiała Bemgra, podrzędnie czarnym (czapka w milczeniu) ~~na~~ zadumyde dobre, ledwistne, pytające oczy. ~~Ale siwiała Klara nie mówiła nic. Nie miała w sobie tajemnicy ewdy i~~ Ale delikatne, bladawe, ciche zamknięte wargi siwiej Klary nie mogły zdradzić ~~podtajemnicy pocudzej~~; Mimo ona sama, o własnych siłach, (bezwzględnej pokonywszy) podwdzięczyć Kary, obwiązku i miłosierdzia. Był to Kary, bo na myśl dobiego idzie, czyj przy przestępi, a kim odmawiać będzie, ~~walczyła z trudnością~~ ogarniały ją trwoga, zawstydzenie, wstręt pamiętnych z którymi walczyła każdaremnie, zwalczyć ich nie mogąc. ~~Ale mogła wyobrazić sobie ich~~ ~~ani prawie tosamej, jakiemi są owy, jakim~~ sposobem odmawiać będzie z tymczasowiekiem, którego imię miesza obijadzi o ciej wory,

bardzo odrazy pomimowolnej i zakłóć, pokory błagała Boga o przebaczenie, bo poznała bliźniego, jakimbądź byłby, nienawidzieć, wybrania święte prawo Chrystusowe. Samo powołanie, ojca i matkę obowiązki które pedrita, wprowadzały ją w liczne stosunki z ludźmi, z których też nie szczędziła się inny sposób, jedno z najtrudniejszych w tym momencie ~~zamętu~~ duchowego zamętu, gęstych mgieł zasłaniających przed ludźmi niebo. ~~Obcych po-~~ ~~dobne należał do~~ ~~jednym z tych, którzy w zamęt pożądania~~ ciskają tworzący obraz duchowych, ~~z podziem zjawisk i te mgły zwiększają~~ należało podobno do tych, którzy w zamęt ów i w owe mgły ciskają gęstość duchowych obrazów i myśli, czyniąc ową gęstością i ~~do rozpro-~~ ~~szenia trudniejszemi~~ ciężkimi. ~~Widzimy~~ Wierzyła bystry i dar słowa wielki, którym ~~podobno~~ Bóg go obdarzył, używał na duchowe widzenie się w ~~tej~~ królestwo tajemnic bożych i wypowiedzenie z ich głębin ~~żywego~~ promienia, który ~~w oczach~~ widzi ~~wszędzie~~ wszędzie przeszywał dz pokrewnie oświetlając duchowe, ~~aby~~ w rzeczywistości był żużlem, wzniecającym w duszach porządek i wiedzący przyszłość, wiedziałaby, zapewne nawet ateusz, był to przykład

światowiec, dzielny życie pomiędzy ~~tą~~ pracą, która dostarczyła mu bogactwa i sławy, a ~~wreszcie~~ ucieszkami, których ~~dostarczyć może~~ świat ~~wiedzieć~~ wiedzący, drogi bogatych i sławnych. ~~Był~~ Podobno był zamożny w złotem, ~~w pieniądzach~~ otoczony tem pięknem, które pieści zmysły; mieszkanie jego odznacza się ~~dzisiaj~~ dzisiaj i wczoraj ~~estetyki~~, przyjęcia ~~dobrego~~ smakowego, co ludzie dzisiaj ~~wytworności i dobrym~~ artystmem. We wspaniałych zebraniach i dziś-biach, które mają ~~cel~~ ~~sprawy~~ i tak stanowią postęp będzie ~~będzie~~ przyjmował widział mężczyzn, ~~planował~~ doradzał, wymawiał i przypadkiem prowadził i pozyskał ~~dla~~ ~~swych~~ ~~argumentów~~. Wiecznie ubiegając się o interesów ducznych i cielesnych, był podobno jedyny człowiek, który oddychał i jedynym powietrzem, którym oddychał dusza — jakie ~~ta~~ ~~pa~~ne duszy i zadowolenie! ~~Argumentów~~ ~~a argumentów~~ Jeden z tych, którym powiedzą, wielu ludzi, ale ... wielu Boga? Wielu Bóg ze tych! Siostra Klara wie dobrze, że człowiek człowiek nawet grzesznika, ~~potępiać nie powinien~~ nie ma prawa, ~~dopóki~~ to też ~~nie~~ w pokornej duszy mej i na tego wyrok nie wydaje, a tylko cichej, dobrotliwej skromnej i w ciszy światowej nie wprawnej.

z dwoma ~~stanie przed tym od ich ludzi~~, na które patrzy
wiernie zarzucamy, ~~lecz wypogadzać~~ tylko
~~i wypogadzamy~~ przez dzisiaj ~~wierzymy w Mądrość~~
i miłosierdzie woli być wypogadzamy, stanąć
przed tym ~~ordzichiem ordzichiem wymiotem~~
~~przyrodzeniem, niedwjadzeniem, tyrannstwem~~
~~wszelkie świadczych ordzichiem~~ świadczeniem,
którzy zapewne cię się będzie dumnym i zapłaczym.
Jednak i on ~~dzisiaj~~ dzisiaj ~~raz~~ ~~będzie~~ nieczęście
~~dotknął go był~~ Dalec który dotknął go był
Raczej pierwszy... lecz, czy silnie nam
do dotknięcia? ~~czy jest dla niego będzie~~ ~~zapewne~~
~~zapewne~~ ten wątpliwa. Ktoś który biegnie
się po pewnemu życia, będzie takie zasłużyli
się życia. ~~A kto będzie~~ ~~pamiętnie~~ ~~kto nie~~ ~~wstępnie~~
~~wstępnie~~ do głębie, do tego głębi nie ~~takie~~ ~~nie wstępnie~~
przenika. Jeżeli ~~i dzisiaj~~ ~~dzisiaj~~ ~~bólu~~, to pewnie
~~się~~ ~~gdzieś~~ wypadek ten i zadał mu i ~~dzisiaj~~
to pewnie zagoida go już oddalona mam
odzwa ze strony, ~~z miejsc pod~~ z miejsc na
sposób różny przestawia czas, z podróży
ciekawych, z odzwojejnych i ciemnych obrazów
pięknych, kto wie? może z tych samych nam
które ~~do kolicta stoptada, a i stoptada~~ kolicty
stopy tej kolicty stoptada, a dzień i mej zapewne
już na nowo rozpocznie. Wnadzie czyli
starania o odzwó, z którym przeniedzia

tylko zupełnie niewiadomości miejsce polepszej nieczułej. Nie pamiętam na krzywdę wy-
rządzoną tamtej, pragnęła znać a imię i iść do
odsieci. Tak, krzywdę, bo siostra Klara
nie może obronić się myśli, że ~~w wystąpieniu~~
nieczułej piętnuje się jej, ten i na jego odpo-
wiedzialności i sumienie spadać powinien,
że tyle w nim nietytkości, ten i jego wina.
Wniósł on pychę i niewiarę, ~~pogarszy~~
zatruł jej duszę, przykładem pogardy
nieczułami świętnemi, popchnął ją na
manowce. Gdyby ta winę swoją mógł ~~uznać~~
dostrzec i ją uznać, może przebaczyć
spełnił prośbę umierającej. Ale siostra Klara
zaledwie śmie przypuścić, aby to stać się mogło.
Czasami bliższej rzeczywistości [illegible] ten był mnie,
[illegible] i przeszła [illegible]. Wielkie, świętne
~~[illegible] wielkie [illegible]~~, to ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ przed oczyma [illegible] zastąpić plany
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Bóg dał dary
~~[illegible]~~ i wydawania ~~[illegible]~~ a Matka
Zmarnienia ~~[illegible]~~ przed pokoją i skroniy
Jednak, dzień ta ~~[illegible]~~ i sądne działalności
być może. Jej wzywa siostra Klara wstępuje na
osobne wschody. ~~[illegible]~~ delikatne warg
jej są zamknięte, ale ~~[illegible]~~ myśli się myśli. Bóg
Bogu o ~~[illegible]~~ światłe i natchnienie. Ona sama

Nie nie może, lecz jeśli Bóg sobie ~~do~~ przemówi
jak strzela i spadnie obwiązek przebierzie wszy-
dem grzeszniej, ~~tamtej~~ ciężkie bałwanem bożym dotknięty i Mędrzmnego dzierża
~~Ten~~ Myśl o Bogu i jego pomocy, krótka modlitwa
~~czynią~~ obudzają w niej śmiertelnie. Sumiadomość
delikatnie do przeszłych pałam grzech dawnych
i dzisi na których oczy jej machinalnie wyczytuje
~~tej i otrzymuje światło dolne przez~~
~~mój~~: Czerwo Zamiarski

~~W~~ gabinetu ~~Ktoś~~ dwie dwie na ośmioro otwartym
wielkiej jadalny i salon. ~~Pośrodku pierwszego~~
~~bez otwarte drzwi gabinetu widać~~
~~dużej jadalny~~, ~~z~~ ciężkim stołem gdańskim
~~pośrodku~~ i zwisającym nad nim, równie
jak on starożytnym, ~~świecznikiem~~ Rikkramiennym
ściany ~~stoi~~ gdańska tapicerka, ~~przyczyna~~
starożytna, ~~tzerokrotna rzeźbami~~ ciężka, z
lecinchem kwiatów rzeźb okrytą. ~~Na~~ ciemnych
ścianach ~~zawisły~~ odbijają ~~odbijają~~ przytwierdzone do nich
~~białością i barwami okrywają, czyli że malowidła~~
~~są to~~ talerze zwane Delfty, pochodzące z Holandyi,
~~z malowanemi na grisaille, jest okrytą malo~~
widłem, na grisaille, ~~które~~ przedstawiają
fantastyczne wzory i ćwierćta. W jednem
miejscu, ~~widzimy~~ odrzyte plamy wytwarzane przez pobłażnym

i malowaną gliną, przeczyna ~~[illegible]~~ przez ciemnego
drzewa: to ~~zegar~~ zegar zamknięty w starożytnej
~~[illegible]~~ szafce wszędzie tak ~~(wszędzie)~~, że rozpoznane oblicze jego
dnie, pobrzęczącemi różami przy przyozdobione;
~~spogląda na przez bogaty i poważny pokój~~
prawie z pod samego sufitu spogląda na
pokój, którego bogactwo ~~posiada [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible] żadnego dobrego smaku [illegible]~~
~~barwy ciemne i kształty czyste [illegible]~~
~~[illegible] żadnego dobrego smaku~~ z surowości
dobrego smaku bierze, i pod osłoną barw
ciemnych i kształtów czystych. To samo w ga-
binecie z wielkiej szafy bibljotecznej, której
zgrabne, ~~poważne [illegible]~~ kolumienki i zdziesiątkowane drzwi
~~[illegible]~~ i drugie szeregi książek
~~[illegible]~~ w szpaltach prawie jednocześnie
~~[illegible]~~ odczytują, z drugich i wybornej roboty po-
piersi (dwu) wielkich wieszczów, z ~~[illegible]~~ oprawionych
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ starych angielskich sztychów i orygi-
nalnych szkiców różnych malarzy współczesnych
z wielkiego biura, ~~jednego~~ obszytego ~~brązem~~
~~i [illegible]~~ mnóstwem przedmiotów
i przyborów z brązu i marmuru, ze złocistego
gobelinu, który w misternej ramie ujęty,
~~[illegible]~~ delikatnemi barwami i mglistemi
zarysami, jakby ~~szeptem [illegible], albo [illegible]~~

jakby czystem dyskretnym lub rozpraszającym ich
snem napełnia jeden z gospodarzy, ~~więc~~ dobywa
ich ~~jakąś atmosferą~~, jakąś woń, jakieś ~~tchnienie~~,
której siostra Klara doszukać się ani zrozumieć
ani określić nie może. Służący, ~~wtedy~~ ~~pod~~
~~ich~~ ~~w przedpokoju~~ wprowadził ich do, i prosi,
aby chwilę zaczekali raczyli. ~~Siedzą~~ ~~tu~~
Dostali w pokoju przyległym, tym, z cichiem
staroświecczemi sprzętami, ~~bardzo~~ ~~ich~~
~~sam na~~ a ona, w gabinecie ~~z właścicielem tego mieszkania~~
~~sam na sam rozmawiać mieli~~, po
siadły na sprzęcie najbliżej drzwi stojącym
ociężale na rozmowę, którą z właścicielem
mieszkania tego sam na sam stoczyć mieli,
~~przyglądają~~ się dokoła, myśli i oczy niejako
zdziwienie. ~~Nie~~ Wcale inaczej
wyobrażała sobie to miejsce, w którem się
znalazła. Nie myślała o niem wiele, lecz
~~podobno~~ ~~ona tu~~ wejść, gdy miała, ~~machinalnie~~ ~~pewne~~
dziadowiem wyobraźni migotały się przed
oczyma podróżnej ~~dziwnych~~ dziwnych kamieni,
jaskrawe barwy dziwnych materyi. Gdzieś
zdawały mnóstwo posągów, atlasów, podmurzy
nadziemnych prochem, obrazów, których ~~oczy~~ ~~się~~
widać gdzie mieli się oczy, tymczasem, lecz
tu tylko ciemno... ~~Odczuć odnie nie~~ ~~kosmyi~~

~~pamię~~
~~wietka czystości~~
~~Zapewne od ciemnej barwy sprzętów i od drzew~~
~~od stojących za oknem~~ Stoły dębowe, ciężkie ciemne i
za oknami widzi zielona gwiazda drzew sąsiedniego ogrodu. Wszędzie czysto i ~~wszędzie porządek~~
~~mnóstwo~~ ~~Bardzo czysto~~
~~wszędzie~~ ~~jakie czystość~~ ? Ci w tem dziwnego!
Niepodobna przecież przypuszczać, że mieszkaniec bogat. człowiek przymierać Rosyna sprzątać i mieć na porządek! ~~Bogatsze~~ ~~nie~~ ~~tej czystości~~
~~Figurny~~ pierwotny nerwowa siostra Klara,
~~jest cała~~ ale coś dalece subtelniejszego; ~~jakiś~~
~~tetnienie leczne~~ ~~w~~ Nie widzę celie ~~z~~ ~~wzór~~ dokładnej
~~tego~~ miary, co doświadczam, ale jest to
wrażenie harmonji. ~~i powagi.~~ ~~Ale~~ Nie mieszkam
nie tworzy, nie rzuca się w oczy z ~~przykładu~~ z drugiej strony
~~bogactwa~~ ~~które~~ ~~bogactwo w celie stanowi~~ ~~cel i ciężkie~~
~~Drobiazdstwem~~ ~~tego~~ ~~materyi~~ ~~ale~~ ~~odtwarzanej~~ ~~Nagromadzenie~~
~~i zmetwale~~ ~~Za~~ Żadnych kontrastów, wykrzykników
Raptów i sprzeciwieństw. Linje wybornie
dobrane, jak ~~mity~~ ~~w~~ ~~mnóstwem~~ ~~obrazie~~
Dla oka, stosują się dla oka w ~~całem~~ zgodny
i głębokie. Żadnej też ~~tendencyjności~~, ~~nie~~ ~~przemawiają~~
~~się na prawdzie~~, ani rozpieszczenia cielesnego;
Strasznych, prostów, niepotrzebnego szeroku, ~~Małego~~ ~~Rzeczy~~
Wszędzie nami i przypuszczają - ani śladu.
Bardzo czysto ~~i prawie~~ ~~nowo~~ Dość długa chwila
przeciągła, ~~nie wyż~~ ~~sensu~~ siostra Klara ~~powiedziała~~
~~celie~~ ~~trzeba~~ ~~myśli~~: bardzo pięknie! Nie widziała
wcale, że ciężkie, ~~staroświatne~~ sprzęty w jadalni

pochodzą ze starożytnego Gdańska i rozmaitymi tego miasta, ani że ~~faj~~ zdobiące ~~się~~ ściany fajansy nazywają się delftami, ani że stare sztychy na ścianach są arcydziełami sztuki rytowniczej, a papierowe wiencowe robotami różnych szczególnej; ~~lecz~~ nie znała imion, ani historyi ani pieniężnej ceny tych przedmiotów, lecz ~~całe~~ ~~ułożenie~~ ~~w podziwie czytelni~~ i urządzenie wydawały przez nie zabawne pięknością. Była to przestrzeń takich ~~pięknych~~ abord, o który nie wahała się [illegible]! ~~Tylko~~ Dobywał się z rzeczy materyalnych, lecz w których materya nie ~~była~~ sama w sobie celem, ani do godności bóstwa podniesioną nie była. ~~Ten~~ Tkwił w nim ~~pierwiastek duchowy... jakiś~~ i do atmosfery przelewał się z niego pierwiastek duchowy... jakiś? O to siostra Klara wiecznie wytrzeć z siebie tylko ~~nas~~ ~~pozorne~~ ~~wodzę dobroci~~ [illegible] drwi, nabrzmiałego, głębokiego ~~otchłani~~ siostrze ~~nas~~ wśród niem [illegible], ~~z pod~~ [illegible] ~~tych pociech~~ wodzę dobroci, ~~prom~~ nas jeszcze trzymały. — Pięknie!

~~Za~~ Wrażenie doświadczone nie obudziło w niej wszystkie zdumienia. Czuła, że źródłem jego nie są wytwory i kombinacye materyi, tylko to coś lotnego ~~[illegible]~~, co się z nich dobywało, coś duchowego, ~~jakby modlitwa~~

jakby modlitwa rzeczy niemych,
~~rzeczy niemych, ale powiadającej coś, co przebija się~~
~~przez materyę~~ (niemą) przebijającej się z
niemej materyi szept zaświatowości... ~~Nie~~
~~daleko dziś, że brzegu głębokiego jeziora~~
w głębi (tą) duszy, ~~zdarzonej powiadało~~ się, ~~zarzuta~~
podarzi zarzuta, gorzko, istota poetycki...
bez tego, czyliby była (~~szpetną, czem, jaką jest~~) niestosowną wiedzieć?
Więc wpatrywał się w ów pokój, że podniosły
delikatnemi barwami i rzeczami starego
gobelinu, ~~pomysłów~~ ze środkiem wiewiórkom
że (cudzych) ~~ontarh~~ pomysłów jeszcze.

— Jak uciekający sen!

Potem utkwił wzrok w inny przedmiot,
w ~~[illegible]~~ (stojący) się na
rogu wielkiego biurka kosz bijącego wrzos-
ku marmurowej podstawie, z majolikowej
wazy, ~~kwiat~~ delikatne gałązki wrzosu ~~się~~
wzniósł, jak pęk piór (dobywające się) ~~z niedźwiedziatnego~~ strzępek
~~przypominające do tej ustroni wielkomiejskiej~~
~~przyrodzie wspomnienie. Była to~~ jedna (tej)
wielkomiejskim przybytku ustroni i ubogiego
świata przypominało (to) ustronia leśne i jałowe
piaski ściekające się brzegami lasów, ~~[illegible]~~
~~liczne, czyste i piękne, liche takie~~
wy~~[illegible]~~ posiewów, rzucanymi przez drzewa na okna-
rzeczy, ~~kwiat~~ leśny stary gobelin ~~mającego [illegible]~~

http://rcin.org.pl

Mijamy wtedy pokoje lennemi bardami i
bardami, kwiat leśny uśmiecha się ~~[illegible]~~ da-
godnie i z smutną bladością patrzą w prostes-
Mistrzemi oczyma pojęcia wiecznego. Wmy-
ta, zdaje się Omar i Reichs Mości pieśń za
i wiatrem, który z rzeczy Mistrze nepejdzie
czasem duch odwiedza, kierowany duchem
~~bo Bożym~~ Bożym. W jadalnym pokoju Bogat
~~[illegible]~~ mowa godzinę a bezcenne, z delica
po twarzy następujące dźwięki, zdaje się pogłos
dzić od starego oblicza, ~~który~~ które wyglądającego ze
~~starożytnej szafy~~, prawie pod cyframi prawie
~~[illegible]~~ wyjęte ze starożytnej szafki, z pro-
wodzi do Indiańczyka. ~~[illegible]~~
Mierzania przejęcia Melancholja, ~~[illegible]~~
skupiona, zbrygnewana, prawie Klasztorem

Bardzo dużo cicho. Do mieszkania [illegible] niemurowanego
pomiędzy dziedzińcem dużym i ogrodem rozległym,
~~nie~~ gwar ~~nie~~ miasta ~~nie~~ dochodzi tylko ~~czasem~~ niekiedy,
~~odgłosem dalekim, słabym~~ oddalony, słaby, przez prawo kontrastu
podkreślając jeszcze panującą tu ciszę. Między
tu z nią ~~tylko~~ [illegible] odgłos rozmowy przez
ścianę za parą zamkniętemi drzwiami, przez
kilka głosów męskich. Z brzmienia tych głosów
odgadnąć można, że jest to jakaś narada, w której każdy
rozprawiają się i czasem ze sobą walczą. ~~Czasem~~ Raz,
jeden z rozmawiających głosów podnosi się więcej
~~i rozlega wyraz jeden, lub kilka wyrazów odezwa-~~ jakiś
zdaleka, z za ścian, dźwiękiem stłumionym,
~~wpada w ciszę go pomiędzy~~ w ciszę gabinetu
wpadły wyrazy.

~~Dzwonię do [illegible]~~ Świecanie raz.....
Potem znowu był tylko oddalony szmer głosów.

~~Siostra Klara nie mogła oderwać wzroku od~~ Wzrok siostry Klary
tkwił w przedmiocie, przy oddalającym róg wiel-
kiego biura. Był nim, wyrastający z majolikowego wazonu ~~[illegible]~~ duży kosz kwiatów.
Delikatne gałązki, liljowemi kwiatkami usypane,
~~ozdobiły się wyraźnie, jak gdyby pióra, [illegible]~~
~~się z niewidzialnego [illegible]~~ przypominały
w tym przybytku wytworności wielkomiejskiej

http://rcin.org.pl

przypominały ustawia leśne i bielących brzegami
lasów ~~piaski jak~~ z głębi niezbadania,
~~Ad~~ Z. Ze ścian, w dzielny półcień który
rzucamy ~~tu~~ przez zwarcie się ołnami drzewa,
wpadają dwaj gdzieś wymówione ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ prawie niezadowolnione!
I natychmiast, przez głos inny wymówione
~~[illegible]~~. Jeżeli tylko
cień możności ~~[illegible]~~ przechwytywać...
Poczem, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jednego głosu,
Rita tam ~~[illegible]~~ czytać ~~[illegible]~~ dalej, a przy
~~[illegible]~~ dochodzeniu z ze ścian monotonnym
~~[illegible]~~ czytającego głosu, popierać wiersze ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ w porestnej z strony siedmiu w ~~[illegible]~~
oczach. Po kilku minutach ~~[illegible]~~ czytającego
głosu milknie, natomiast, Rita z głosem razem
chórem wymawiają ~~jeden wyraz~~.
Brawo! brawo! brawo! to prawda! Prawda!
~~[illegible]~~ Rita tam, ze ścianami, swiej wymyśl podlewie
dla myśli swej, kilka umysłów i myśli. W dzielnym
półcieniu gabinetu Rita leży wśród
wygodnie i stary gobelin w tego pokoju mający
~~[illegible]~~ barwami, jak ~~[illegible]~~ Rita
jącem Marcemem. Szykać teraz obwiesza
jącej dowi, stępania po kolczyrach i poradne
kilka par stóp nerwich, gdzy staje się dendaźniejsze

i wyraźniejszemi wymaziane przez nie słowa.
— Posłuchał raz pan dyrektor... Działanie to...
~~dopiąć trzeba mu przeprowadzić~~
— Przedewszystkiem trzeba ~~przebyć~~ przejrzeć...
— ~~Zgromadzić~~ Zebrać fundusze...
— Zgromadzić odpowiednie siły...
— Ma kiedy przyszłe?
— ~~Jak trzeba~~ Zwlekać nie trzeba ~~bo~~...

Stanęli znów ~~na środku~~ w pokoju przyszły, bo Rikki umilkły, a gdyby ~~to to~~ zwiększały się tak, że ~~rozróżnić~~ można tylko wymaziane ~~słowa~~ ~~daty, nazwiska~~, dni mierzyła, nazwiska ludzi, wyrazy: czas, zajęcia, obowiązki, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~, wpływy... Umawiają się, znów o dzień rozpoczęcia jakiejś roboty, o wybór współpracowników i zarazem Rikki zastanawiać, nie zadzwonić... Jak znowu, drzwi ~~gabinetu~~ otwierają się i przez gabinet szybko przechodzi Rikki, ludzi różnych wzrostów i różnego wieku, z twarzami ~~bardzo~~ ożywionemi. Na widok siedzącej ~~[illegible]~~ w drzwi siostry milkniecia, wszyscy, jednomyślnie, składają przed nią salon głębokie, z uszanowaniem wielkiem, bez zdziwienia, bo należy do tych, którzy tak wiele ~~na świecie~~ widzą, i tak prawie wszystko wiedzą, że mało ~~czemu~~ na świecie dziwić ich może.

w przedpokoju rozmawiają jeszcze, a siostra Klara tymczasem, przez drzwi które po przejściu się zostały otwarte, spogląda w głąb wielkiego salonu, z którego znów dolatują tchnienie dla niej ~~niepojęte~~ i niespodziewane.

W głębi salonu, ściany okrywają ramy drobne, mniejsze i malutkie, napełnione malowanemi twarzami, i ubiorami złotemi. Jest to zbiór portretów, ~~ona~~ miniatur, (z ~~dobr~~ emalji) prześwietnych delikatnością, zdjętych ze starożytnych sygnetów. Pośrodku, największych rozmiarów obraz, na którym rycerz z twarzą cudnie piękną, wraz z koniem którego dosiada i wojskiem, którem ~~dowo~~ przewodzi, rzuca się w spienione fale Elstery. Nad ~~pamiątką jednej~~ i ~~scen z dawnych wielkiego tea~~ ~~gedyi dramatu~~, sceną dramatyczną, twarz ~~króla, tak~~ królewska, tak piękna, ~~[illegible]~~ a ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ pewną wspaniałością, ~~[illegible]~~ ~~[illegible], [illegible], przepasuje szeroka szarfa,~~ ~~uśmiech uśmiech~~ ~~miedzy się~~ uśmiechniętym uśmiechem mdłej, ~~[illegible] która z ... dramatu wnuki i [illegible] nie zdolnej.~~ która w przepasującej ją szarfie szerokiej, dramatu streszczenia i czuć nie jest zdolna. Na miniaturach każde patrzą, ~~lub~~ albo dumają głęboko, albo ~~jeszcze~~ salonowym strojem jaśnieją, postacie pradziadów i prababek; z oszronionego na ścianę stolika, ~~spogląda szereg~~

Marsowo spoglądała biała wjazd ze stosej
porelany serdej, a na drugim piętrze się
~~Księgi~~ albumów, ~~i wielkich księgach~~ z oprawami
na których szdała wyczytać można imiona
~~Zdziałowych~~ ~~pradziadów~~ i malowanych ~~obrazów~~ okolic
~~stron~~ ojczystego ~~k~~ ojczystych. Siostra Klara
nie wie o tem, że portret Króla w uprzedzonej
malował ~~sztuki~~ ~~pełne~~ ~~jest~~ pensel Lampiego, że miniatury,
x emalje, wjazd porcelanowy, sygnety z ~~tr~~ szenami niezmierne
drogocennemi, ale cnie utetnjąc z tego wszyst-
kiego won znany, swoje... ~~zapachy~~ ~~Pomimo~~ ~~Dzieje~~ ~~ij oddawna~~ ~~uleciała~~ z pośród ~~oprawy~~ ~~i świeto~~
~~wych~~ do bladych szyów rycerza, ~~rycerzy~~ wdzięcznego
do odbnowanej wzdłi, wiejąc, tu wiej przypom-
nienie ~~dzieciat~~ dzieciństwa ~~przeszłych~~ lat
młodości... Tam sam obraz, był w dawnych wiejskim
pod którego dachem ujrzała światło dzienne
i odtąd zaczęła rozróżniać ~~obraz~~ przedmioty
przez światło to oblewane, obraz ten pamięta
i oczy ojcowskie, ~~takie~~ które na niego często spoglądały
i ramion matczyne, ku niemu je podnosiły...
Mogłaby spodziewać się, że tu, tu, w tem mieszkaniu,
~~wszystkiego~~ ~~wszystkiego~~ ~~z~~ ~~wszystkiego~~ swoje, dawne, drogie
~~do przeszłości~~ wpadnie w wiek! ~~istota~~ ~~tesnait~~, ~~które~~ ~~jest~~
~~zo~~ ~~rozmieszczone~~ ~~tesnait~~ ~~takie~~ swoje, dawne,
drogie, przez Boga miłością dowolone lecz
~~nakazane~~, ~~cnotę~~, z tem ojcowskich, z ramion

~~wy~~ Ma ciemnych oczy? To tak jak tenkwiat
bez liści! Jaki ona niegrzeczny, co niedości, bledziu
te ~~pobladawe~~, podobne wrzosy, ~~bij~~ ścielące
mgły bijące po ~~mchach~~ leśnych mchach i podleś-
nych piaskach! Jak gorący, ~~a jednak~~ ~~i zimny~~, niewinny
że wzrosnąć pociąga dla niej ta roślina ~~bez~~ ~~dzika~~
jakby ~~tendrynek~~ dzieciątek ucznić i uciech!
Żeby mogła ~~ze~~ z wazonu tego zerwać choć
Pitka gałązek i ~~odwiązać~~ ~~wiązać~~ niemi gorejące oczy,
oświecić ciepłe dłonie tej nieszczęsnej! Od
wazon, ~~oczy~~ ~~ij~~, ~~przeciągane~~ ~~wzrok~~ ~~ij~~ odciąga się
~~sobie~~ ~~tablicy~~ ~~rycerz~~ na obrazie, potem
~~Michiewicz~~ popiersie Mickiewicza, ~~którego~~ ~~nazwisko~~
~~Poezje~~ ~~zdaje się~~ ~~przez drzwi otwarte~~ patrzą na
~~wzór~~ ~~Pamiątkowych~~ ~~malowanych~~ ~~na~~ ~~mi-~~
~~ciatnie~~ ~~[illegible]~~ ~~Różewicz~~.

~~Potem, wzgląd~~ Z zapatrzenia i zamyślenia
wyrwał ~~ich~~ ~~obudziły~~ ~~bliższe~~ ~~i~~ ~~natrętniejsze~~ ~~obliżyła~~
~~się~~ ~~Rzadki~~; ~~dzwi~~ ~~przedpokoju~~ ~~zamykały~~ ~~się~~ ~~otwarły~~
przed nią stał gospodarz tego mieszkania. Sie-
bie wydawał się, że ~~ze~~ ze ~~szczególnego~~ ciepłego i miłego
obrzydzić ją ~~[illegible]~~ obca i ~~[illegible]~~ dziwna wszystkim.
Nadeszła ~~Andzia~~ ~~tej~~ ~~dziewczyny~~, ~~która~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~Ktoś~~ ~~obrzydzał~~ co niej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, a ~~[illegible]~~ ~~wyższy~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
czyta tego, z którym stanęła się miła.
Tak, zupełnie tak samo wyobrażała go sobie!

zadowolonym z siebie i świata, ~~w~~ prawdziwym
prawdami świata, z pięknem światowej elegancji
~~i wyniosłości~~. Ileż przy tym zawiera mnóstwo
do zadowolenia, ~~ale~~ próżności ~~zadowolenia~~ wiosna
pogoń za marzeniami dziewczęcych, obłędy i
pasta, ta elegancja! Średniego wzrostu i
wielu, ruchem pomimowolnym i do którego
przywykł, ~~trzymał głowę~~ z wysoko trzymaną głową
wysoko podniesioną, od czego cała jej sylwetka
gładkie, i ~~przemieniając wydawało się~~ stale
rado wzrok dumy i zaniedbania. Ciemne ~~włosy~~ oczy
~~oczy~~ posiadały blask silny i ~~pro~~ spójrzenie
przenikliwe, tępy i ciągłe, regularne, zwłaszcza
lata ją z dołu, pod krótką ostrzyżoną brodą,
co ~~nadawało twarzy~~ składało na całej twarzy
~~wyraz~~ piękno ~~zdrowia~~ i dobroduszne i jiznego
zdrowia. Jakie młodo i zdrowo wyglądał! ~~Po~~
~~trzymowali, siostra~~ ~~przed~~ ~~przed~~ ~~w~~ wyobraźni
siostry blady ~~stanęła~~ pomimo jej woli stanęła
~~w~~ kobieta ~~wzruszająca~~ ~~w domu szpitalnem~~
wzgórza, źródła, ~~z prawie tamtymi~~
~~[illegible]~~ umierająca ~~w domu~~ szpitalu. Jakoś
różnica! Z drugą wzruszającą, jednak
straszliwie odrzucone, drugie tak kwitnące!
Bo pewno, pewno, ~~dziś nie będzie nie tamta~~
~~[illegible]~~ dziś, ten i ten także, chociaż nie
~~[illegible]~~

nie zesnuje tego w pyle, ani czuje w swej dobrej życia —

Na twarzy Zamiszewskiego istotnie malowało się zadziwienie, tak nawet, że odwrócił się od niej przemówił. Był takie ~~b~~ niezmiernie zajęty, ~~jakoby~~ odgadnąć, co będzie mówił po wyrazie oczu, z których zupełnie ~~dopiero~~ ~~jakoby~~ ~~mgły~~ wpadły drżący niebieskie i pod nich żywych, i pierzych, z jakiemi, z dużym wpół głębokiego wzdłuż przed milczącą siostrą Miroslawa, ~~dowód~~ przeszło na biórka Hetos papierów, niektóre z nich odczytał do szybko wyrzuty i zasmiętej szuflady, coś, szybko takie, na tablicce marmurowej dówkiem zanotował. Potem, dwóch się dni ~~gorączki~~ i z bardzo upranym, ~~bardzo~~ wytrzeźwiałym gestem ~~biedaj~~ zgłosił wzdarł jeden z foteli, naprzeciw siebie, tuż przy ~~bi~~ wielkiem biórku umieszczonych. I z szybko biała, z ~~jedna~~ wyk dzisiejszego życia, który ~~odprowadzał jej od progu~~ odprowadzał ją na miejsce wygodniejsze, przypomniała siostra Alana ~~ta~~ że prawie trzeba się, na które tej nocy potrzeba tak długo. Niech Bóg ją wesprze! Oni przecie miłosierdzie nad nieszczęściem tak wielkiem mówić będzie!

— Słucham, siostro! Czem służyć mogę?

Bóg, którego obrzędy w tem cudnem umieszczo dzieciom, ~~jednak potrzebowali~~ które jednej

wzajemnej obmowie pomimowolnem i niepowinnym, wład odwagę w ciężkie delikatne, duże wagi, gdy przemówiła.

— Przykłady od ~~Zera umiera~~ tej, której Pan przedstawiał Bogu chwaród widzeń i miłości do śmierci... dla miłości Chrystusa, ~~i przez podziwienie~~ który zostawał przebaczać grzesznikom i litować się nad cierpiącymi, przy ~~ciągłym~~ ~~ostatnie~~ aby powtórzyć ostatnie słowa i życzenia tego Pana, Pani Kazimierzej, Rodzicej wiat tej w naszym szpitalu.

~~Gdy mówiła, w głowie jej bolał ciężko~~ ~~pewien wyrzut to być ciężko~~

Głos jej bolał ~~odpowiedzieć~~ i ~~dnej~~ pewnej, ~~który~~ ~~w innej górnej~~ przemawiała w imię zasady górnej nadziei i nadzmysłem, ~~czuje się~~ ~~w prawie~~ nie lękała się niczego, ~~na wszystko jest przygotowana~~ i czuje się w prawie walczyć i nawet gromić. Była przygotowana do uczynienia ~~nadzwyczajnie~~ ~~nadziei i obrzenia~~, do ostrzeżenia i nienawiści, do zelżenia obrazu grzechu i pogardy, do może do gorliwego gestu, słowa, że przeciw tym przeciwnym wylenkom człowieka obrażonego, ~~pewnie~~ ~~dopiero~~ zawziętego i uśpionego miała ~~w myśli i w ustach~~. ~~Adam dobywający~~ ~~i ~~ k~~ ~~zera~~ napisywając ~~zera~~ do ust i myśli tam wyrazów przedmyślanych i przemyślnych,

stadkich jak przykrzania chrystusowe, a w po-
tnebie ~~[illegible]~~ w i mściwych
gromiących. Jednego tylko nie przewidział i
nie spodziewał się: tej nagłej i niezmiernej
zmiany, która, zdawa się sprowadzić w tym, do
którego mówiła. Mogłaby przyjąć, że będzie ona
dla niego gromem, który ~~odejmie mowę~~ w obliczu
ordynarnych wyrzutów, nie zabija go, lecz odejmuje
mu słuch i mowę. Wygląda jak ogłuszony i
oniemiały; ~~w wielkiej~~ twarz i smutny wzrok
jego zacząć wzrok ~~sięgać~~ ~~zgłębiać się~~, sięgać,
aż ~~w wielkiej~~ bladości, która na niego spadła,
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ stanęła cała w
zmarszczkach, w poprzesiąganych zmęczeniu
czole, policzkach, całkowicie w istnym,
rysach boleści. ~~Zbladł i w mgnieniu oka postarzał o lat wiele~~. Płczy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przygasły się,
~~[illegible]~~ jakby nagle ugięte pod upadkiem na nie
ciężarem, pełne łez zasłoniły się ~~[illegible]~~
czerwone siniejące powieki. W mgnieniu
oka postarzał o lat wiele. Ledwie dosłyszalnym
szeptem ~~[illegible]~~ powtórzył:

— Kamila... umierająca... w szpitalu!

W oczach ~~[illegible]~~ nagle bezdne, ogromniejące
pod źrenicami światła przerażenia; podniósł
głowę i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odemnie.

Była chwila ~~głęb~~ milczenia ~~tak~~ głębokiego, ~~które~~ przerywało ostre i krótkie ~~tykanie tyle~~ ~~ćwierkanie~~ ~~tło~~ za oknami zamknię~~temi~~ ćwierkanie wróbli ~~na drzewach. Potem,~~ ~~zegar w przyległym~~ za zamkniętemi oknami. W przyległym pokoju zegar zaczął wydzwaniać godziny. Od starego oblicza, zawieńczonego siwiejącemi wąsami, z pod sufitu, płynęły zwolna, ~~przeci~~ dźwięki basowe i przeciągłe. Fala melancholji przepływała to piękne mieszkanie, nad pochyloną głową człowieka, który bardzo cierpiał nad ciężkim kornetem, ~~z~~ z którego cieniem, oczy kobiece ~~napełniły~~ patrzały ze zdumieniem zrazu, a potem, z ~~nagłą~~ litością.

Lecz niedaremno Czesław Zaniewski szedł wśród znacznej energji, i ~~silnej woli~~ która ~~panowała~~ dawała mu panowanie nad ludźmi i sprawami. Opanował teraz samego siebie. Odsunął rękę od oczu, wyprostował się, ~~z~~ spokojnemi ~~[illegible]~~ ~~i [illegible] twarzy~~ nabrał spokój, tylko na czole, pobielałym, około ust i oczu x pozostały zmarszczki, ~~jak~~ tak głębokie rysy, widzialne przez ~~jakiś twardy~~ i mocny palec boleści ~~tt~~ twardo wyryte. ~~Zeitschrift~~ ...kując wśród niosłych kłady mówić samej.

— Jakim sposobem? ~~Na~~ Z czego umiera? Czy dawno tu przybyła? Dla czego... w szpitalu? Co się stało? Czy straciła majątek? Czy została opuszczoną przez tego....

Wyraz zaczął mu więznąć w gardle. Umilkł się

jednak do dalnego mówienia —

— Przez tego, którego wzięto na siebie odpowiedzialność... stosowną odpowiedzialność... przewidywałem to. I dla tego, czyniłem wielkie starania, aby ~~ją odwalić~~ wolność jej zwrócić i dać możność ~~prawdziwego i prawdziwego zadowolenia~~ ~~podjęcia się~~ jednego i prawdziwego z tym ~~podjęciem~~ zaślubienia człowieka...

— Dla tego? W tym celu pan to czynił? pani mówiła zawsze dla siebie, ~~bez nawet~~ że sumienia zapytał.

— Dla czegóż innego?

— Można było przypuszczać, że ... ~~dla~~

— Że dla samego siebie.

Uśmiechnął się zcicha.

— Nie; wiosna ~~zawsze~~ co roku ~~wszystkim podobna~~ podobna, lecz nie ~~w~~ każdym ~~życiu~~ odpowiada ~~się może raz~~ utracona, wiara ~~w możliwość szczęścia~~. ~~Nie powracają też czasem siły do szczęścia i... i... w~~ zmęczeniem zdenerwowaniu się szczęścia ~~nie~~ najodrębniej odrębną jest utrata samego szczęścia, lecz wiary... w możliwość szczęścia ~~— co? zapewne siostra Klara. Wiedziałem — w możliwość szczęścia~~

~~opartego na... sercu ludzkiem.~~

~~Jest jak chwilowym i komnatem jest serce ludzkie pragnieniem zakończyć się od granicie stopy nie~~ ~~ta~~ jest jak ~~kamienie~~ kamień ~~na bodzie~~ leżące ~~los~~, kto ~~bez~~ ciągnie ich wzrosi z wierności ludzkiego serca,

http://sin.org.pl

więc pragnąłem o ile podobna ~~ubezpieczyć~~ oszczędzić od
skruszenia się ten, który ona sobie wyśniła...
— Pan troszczył się o jej przyszłość"!
— To jej duszy także. Pragnąłem, aby najsilniejsza
człowieka, dla którego największa ofiara nie
świętą, zdjęła z siebie piętno grzechu! ×
— Pan wierzy w grzech?
Podniósł ~~na~~ oczy ~~[illegible]~~ pełne zdziwienia,
głęboko zamyślone i ~~[illegible]~~ tragicznie ozdobne:
— Czem, siostro, tłumaczyłem, że nie rozumiemi
że nie odróżniam zła od dobra? ~~[illegible]~~ Zło ~~[illegible]~~
jest grzechem, a dobro jest ~~[illegible]~~ ×
×
zniesione w obrót stosunków spodenczych,
wtedy zwłaszcza, gdy i bez tego... obrót ten
rozrywają wszystkie wichry świata? Przecież
ja tę kobietę poznałem dziewczyną czystą, nie-
winną, byłem ~~kwiatem~~, który potem rozwijał się
u mego boku w kwiat ~~[illegible]~~ przedziwnej świętej.
~~A cóż może być~~ ×~~, siostro~~. Przedziwnym też ~~i nie~~
~~sposób wyrafinowanym~~ × dla człowieka jest ból, który
sprawia ~~[illegible]~~ pogasanie ~~[illegible] porównanie~~ × ~~[illegible]~~ tej duszy,
którą pokochał, ~~[illegible]~~ gdy była ~~[illegible]~~ promienną ~~i świętą~~.
~~To~~ Jest to tak, jakby słońce zgasło. Gwiazdy
świecą i człowiek czepia się ich ~~[illegible]~~ rozpaczony-
× złamany, lecz ani ciepło, ani jasno już mu być
nie może. Pragnąłem ratować bezpieczeństwo
jej. ~~pragnąłem~~ ton i blask jej duszy. ~~[illegible]~~ Szybko

~~której~~ ale zwierzenia. Pięć lat nie dowiadywałem się gdzie jest i co się z nią dzieje. A bez niej nic napisać nie mogłem. I stało się! Nie zapobiegłem ani czemu. Nie ~~odtr~~ powstrzymałem biegu tragedji. Nie odwróciłem od niej tej karzącej pałki strasznej, która na nią jednak opadła, za winę jej i — moją!

— I pana winę?

W zapytaniu tem, prawie ustami zaledwie wyszeptanem, było tyle zdziwienia, że ~~ona~~ ~~[illegible] zadziwieniem tylko, milczał chwilę.~~ ~~Ale prędko [illegible] odgadł~~ przez chwilę patrzał na nią milczący, z uśmiechem trochę ironicznym. ~~— Bi~~ Potem zaczął:

Bierze mnie, siostro, za człowieka z myślą ~~Tak~~ tępą, ~~że do której do dna sumienia [illegible]~~ ~~że do dna sumienia~~ że do dna sumienia powiedział nie może. Na pograniczu ~~[illegible]~~ sumienia ~~[illegible]~~ w warstwach jego najpłytszych, znajdują się grube wykroczenia ~~[illegible]~~ morderstw fiz. cielesnych, kradzieży materyalnych, zbrodni dowiedzionych, ale dalej ~~[illegible]~~ sięgnąć głębiej, ~~aby [illegible] wszystkiego~~ ~~[illegible] na dnie dla obcego oka [illegible] zadnie niewidzialnem, że akar~~ istnieją zbrodnie — niewidzialnych z pozoru. Szczęśliwym i zarazem najnieszczęśliwszym jest ten, kto na poszukiwanie zbrodni takich chodzi w najdalszą głębię samego siebie. Szczęście jego, w wyższej stopniowanie wartości moralnej, nieszczęście w tem, że ~~w końcu~~ zadowolenia

samego siebie, ~~tylko nie mówiłem~~ wtrzepić tj. im niepodobna
~~Nadmienię~~ rozumie, siostro, tem ja ~~był pół w winie~~
~~i przeszłości tej kobiety w poniedziałek winowajcy~~
~~tak był winowajcy~~ ...

~~I gdy~~ Siostra klasa siedziała nieruchoma,
z podziwem opuszczonemi, ~~ale~~ słuchała ~~tak~~,
~~i pilnie~~; ~~cała jej dusza~~ cała była ~~zajęta~~
~~zajętemi~~ ~~pełnem~~ i jak ~~uczeniem~~
~~zajętem~~ ~~wspólnie~~
~~i tej~~ ~~tej~~
~~i tajemnej, gwałtnej~~ ~~dobrej, która~~ ~~dusza~~
~~z jej~~ ~~indarem~~
~~Ona~~ ~~mówił~~ ~~dalej~~.

— Pozwól mi, siostro, mówić długo. ~~Mój~~
~~aż do dna~~ ~~przed~~ ~~przed~~ ~~Bogiem~~, ~~ale~~ ~~serce~~ i ~~w~~
~~Immenie~~ ~~zamknięte~~ ~~szczelnie~~ ~~życie~~ ~~moje~~ ~~bogate~~.
~~Samotny jestem.~~ ~~W~~ ~~ciągłego~~ ~~miesiąca~~ ~~i~~ ~~w~~
~~jedynie~~ ~~i~~ ~~kwiata~~ ~~samotny jestem~~.
— Jakim sposobem, ~~pomimo~~ ~~wolisz~~ ~~napisać~~.
— Ren prosto, ~~prawie~~ ~~prawdziwie~~ odpowiedział. Dziwne i
ciągłe ~~z~~ podstawy, na których ~~wnosząc~~ ~~się~~ ~~gmachy~~
~~rodzime~~ ~~z~~ ~~strumyki~~ ~~tonącymi~~ ~~tonącymi~~ ~~rodzą~~
~~dojącej~~. Ren prawie podrzechna. ~~Obserwujemy~~
~~ze~~ ~~jednomyślnością~~ ~~tylko~~ ~~od~~ ~~kwiatów~~ ~~dojąca~~ ~~kwiatów~~
~~dojąca~~ ~~rzeczy~~, ~~wiernych~~ ~~nieba~~ — ~~tylko~~. ~~Spro-~~
~~wadzi~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~kwiaty~~ ~~i~~ ~~wyjaśnia~~. ~~Bądźmy~~ ~~tylko~~ ~~dnie~~
~~nie~~ ~~dnia~~ ~~się~~ ~~nie~~ ~~przenikaj~~ ~~się~~ ~~zachwytem~~, ~~nie~~
~~jak~~ ~~inni~~. ~~Kochałem~~ ~~dar~~ ~~jej~~ ~~życie~~, ~~przy~~ ~~ent~~,
~~liaden~~ ~~sądzi~~, ~~sądzi~~ ~~ulecjęcia~~ ~~się~~, ~~dowiesz~~ ~~rozmowy~~,
~~wzięty~~ ~~powierzchnią~~ ~~jej~~ ~~istoty~~. ~~z~~ ~~niej~~ ~~jak~~ ~~przeszła~~
z kwiatu ~~zlizując~~ z niej miód, ~~mimo~~ ~~mimo~~ ~~że~~ ~~stary~~

sowicie, gdy wznajam powierzchnię tedy coś do kochającej
~~do~~ oddaję. Ken powierzchnię — Wszystko sprowadza się
do kwestyi używania — tylko. ~~Bardzo kwestya~~
bardzo elementarna, bardzo materyalna
poezya zaczyna ~~[illegible]~~ na coś nagość
~~każdy dotąd lubię~~, że sprowadzającą zdrowie
że tam coś więcej, wyżej... tak ciasno, że ~~[illegible]~~
~~[illegible] nigdy lub od tam namiętności~~
~~[illegible]~~ i że gdy ~~[illegible]~~ od tam namiętność
~~[illegible]~~ zadanie lub... zapiszę nigdy powiedzie, opada
i wtedy...

Po chwili milczenia, dokończył:
— Wtedy spostrzegłem, żem zaniedbał drogi tej
kobiety, żem właściwie nie myślał ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] w niej [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] tam szeroko i czekaj potrzeby
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible]... Któż [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] niepokojąca. Godziny gonię się z pośpiechem
szalonym, dnie ~~[illegible]~~ jak nigdy, depcząca [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~... powierzchnia, powierzchnia,
~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~, coś się
[illegible] coś, o której nie wiedziałem [illegible]
~~[illegible]~~
[illegible], lub [illegible]... [illegible], któż nie badał
[illegible] głęboko jak wszystko wprowadzone w [illegible], [illegible]

wzmocnionem
mnó czułość, poprzez którym (ani przykładem. ~~starości~~ ~~twarzy~~... Moja wina! Moja wina!

Ojcy dodawał cicho, mówił prawie szeptem. Zawarłeś się oddawała jej ona i się podnosząc głowę pytała zaczem:

— Więc każdy jest chory? Czy wiele cierpi? ~~Czy~~ Może jeszcze zatrzymał...

Teraz dopiero wypowiadał się i wzrokiem zabłysnął im energią, zrywał się do czynu. Prędzej, prędzej do czynu!

— Lekarzy? Pieniędzy? ~~Natychmiast...~~ Może zmiana klimatu...

Siostra Klara ~~smutna~~ przeszyta wstrząśnięta głęboko, ~~usta jej z tkliwością szeptała~~

— Nie! Nie! ~~nic nie pomoże~~ ~~Nie, nie. Za późno~~... Kwestya ~~paru~~ dni, może godzin...

I ~~Jeszcze, że tu wilgotna szpadnia~~ ścierała w oczach mgłę wilgotną, przez widok tej głowy ciężkiej siwiejącej, która ~~przed chwilą wydawała się jej taką gorączkową i pełną zadowo-~~ przed chwilą zwisała z takim entuzjastycznym pośpiechem ~~podniosła się teraz energicznie~~ gorączkowo rzucił się do czynu, a teraz tak nisko opadła na dłonie, z za których wyszedł... ~~szept głośny~~ głośny, ciężki:

— Biedna! biedna! biedna!

~~Lecz po chwili dodał:~~

~~— Chociaż... może mniej biedna od tych, którzy~~

Po chwili zapytał:

— Mówiłaś jednak, siostro, że przychodzisz od

od niej, że ma jakieś żądanie...

— Jedno tylko, lecz tak ważne i... śmiałe.

Zawahała się, ~~[illegible]~~ że ~~[illegible]~~ istotnie żądanie było istotnie śmiałem, a siedząca dopiero siostra Klara uznała, że mogło być okrutnem. Okrutnym też był gwałt, który samej sobie zadać musiała, aby ~~[illegible]~~ dziewiczemi usty powiedzieć te myśli niemskie. Ale on go jej oszczędził. Patrzał na jej ~~[illegible]~~ blady rumieniec ~~[illegible]~~ który opuszczał jej policzki, na drżenie, które wstrząsało wargami, wyślad chwili i zapytał.

— Czy kogo oczekuje?

Jakim ~~[illegible]~~ spojrzeniem, jakim ~~[illegible]~~ spojrzeniem odgadnąć pomyślał, widomym dochodzi, że ~~tylko w gdzie~~ powstać mógł tylko w ~~gdzie~~ ~~[illegible]~~ gorzkie, rozpaczy, zgorszenie umrzeć, oko w oko ze śmiercią. Odgadł jednak. Siostra Klara ~~[illegible]~~ zerwała się

— Maleństwo liczne... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~i ubogich~~ Zupełnie ~~[illegible]~~ sama na świecie. Zagłodzona nędzą i zepsuciem...

Był chwilę milczenia. Wróble za oknem ćwierkały krótko, ostro. Ktoś też był zapt zamiłowaniem, gdy po chwili milczącego patrzenia na salonnicę, przemówił.

— Nic więcej nie mów, siostro! Wiem...

Ruchem potężnym wstał z fotelu; siostra Klara wydała się, że krótki, głęboki śmiech

piórs im wskazywał i w tym jego stwardniały, wyciągnięty ~~ij~~ nagle, jako nerwicą gniewu, ani bólu, ani żądzy, nie mogła rozpoznać, bo odwrócił się od niej, przenadto podej i stanął twarzą zwróconą do okna.

~~Minęły piętnaście, a oprócz cierpienia wróżbiarza oczami nie zgadnąć nie było, w tem mieszkaniu do którego, przez wielkie okna z zielonej firanki dzień, wpadając wpadając, rozlewa się silnej farbie dzień rozbite na obrazy czerwone i zielone światła, zachodzącego słońca. Siedem firanek dzień za oczami oblizjade te na obrazy stangi wzdłuż i kropla, które już to~~

Minęły piętnaście; siostra klasa z pochylonej głowy myśleć, że Bóg kazał jej być świadkiem dabi, które w tej chwili ~~tworzyły się w tego~~ duszy ordwieczej ~~kobiety~~ i przeczerwienie, tworzyła z litości. Gdyby był chrześcijaninem, wiedziała już że ~~x~~ nie jest ~~ani~~ ~~dzisiejszym~~ ~~ani~~ ~~oczyszczonym~~ spłenczeń świata, ~~i boga~~, gdyby jemu był chrześcijaninem, zaczęła w myśli modlić się w duszy ordwieczła. ~~x~~ Wiedziała, skąd ~~i dla czego~~ po w myśli jej powstały dwa wyrazy: w jiskrej duszy! Zaczęła modlić się w duchu, — Boże, wesprzyjtwór ~~to~~ twój oslaczony i cierpiący.

Już ~~nie~~ pewnie kiedyś mieszając na dużo opitalnym i ~~[illegible]~~ wielkiem, który ~~był~~ ~~[illegible]~~ w gwarze świata

w tem pięknem mieszkaniu, w gdzie światowy nie spotrzegała bolesnego i obrzydzającego kontrastu — nieprzebranemi są w rozmaitości najcudniejszych gorsze, którymi, Pani, zaprzedasz godnie bogata stroneń twoich!

Minuty płynęły. Przez zielonej firanki, rzucał się za oknami przeciwnej, wpadając światła zachodzącego słońca; rzucało na ściany, zamigotały nad marmurowemi gzemsami wieńców, aż wreszcie krople spadły na to przyległy, podając zegar dwanaście godzin. I pod wpływem, od starego oblicza świeżowego różami płynęły słowa dźwięki łzawe i przewlekłe. Fala melancholji płynęła przepływała do pięknie mieszkanie, do którego przenikał zacyprzędz, w zielonej firance bieli za oknami rozlejąc na odmienny czerwonawe światło zachodzącego słońca. Siostra Klara pomyślała —

— Jak w klasztorze!

~~I dodała~~ po potem znowu.

— Ach ~~Antonie~~ Kędy chce Antonie!

Zamierzał odwrócić się od okna, postąpił parę kroków i stając ~~na~~ przed zadumicą, wiotkiem ciałem z nią rozmawiającą, zcicha zapytał.

— Gdzie się znajdzie?

Podniosła na niego oczy niepewne czy stawić się się mają albo zadrżał, ten nie spotkał z jego wejrzeniem. Powieki miał spuszczone; ~~tego~~ tego

bardzo blady, w palcach trzeba długych tropnie odówek.

— Adres? spytał jeniec ~~oddalonej, ubogiej~~ X

Wymienił naszej ulicy ~~bardzo bardzo stąd oddalonej i narzuciło ludzi bardzo~~ przypominającej część wielkiego miasta i narzuciło ludzi, wziąłem z jego gniew. ~~Zapisał je na kilku wyłodzieniu~~ pomieszczeniu ~~ale zapisał je na kawałku papieru~~ potem, ~~wolna~~ mówić zaczął.

— Powiedz jej, siostro, że ~~nie~~ czegoś żądam ~~że nie~~ ~~wszystko co jest w moim~~ ~~ale~~ ~~nie~~ ~~wszystko co byłoby~~ ~~w moim~~ ~~ona~~ ~~...~~ Niech będzie ~~przepadnij~~. Niechaj ~~jej~~ ~~moim~~ ~~spokojnie~~ ~~mnie~~ ~~że~~ ~~siostro~~ ... o której godzinie, siostro, chorych odwiedzać można? ... Przyjdź powiedzieć jej ~~jak postąpię~~ co obmyślę, jak postąpię i powiem ci ... ale w nadchodzącej chwili ~~strasznej~~, ~~nie~~ ~~ani~~ ~~dmuchnik~~ jej ... serca, nie wróżyła się ani ~~wzrost~~ ~~moje~~, ani ~~prosiłem~~ ~~jej~~ ~~siostry~~ tem co ~~mnie~~ ~~nie~~ ~~wiem~~, ani tem co ~~pozostawia~~ ...

W miasto jak mówił siostra Klara ~~wolna~~ podwoziła się z goleli, ~~zostawiając~~ w gdzie ~~od~~ ~~dwam~~.

— Ojcu ~~wielko~~ ~~odmowne~~ i Matko Boże ...

Ale werset ewangeliczny ~~przez~~ ~~autorzy~~ ~~w~~ ~~jej~~ ~~wyjęli~~ ~~zdziwienie~~ ... co ~~się~~ ~~stało~~? Skąd w ~~odwiedzeń~~ ~~tym~~ ~~zmiana~~ ~~tak~~ ~~wielko~~ ~~i~~ ~~nagła~~? ~~Zmarnieli~~ i blady z twarzy jego ~~zniknęły~~, ~~ale~~ ~~nie~~ ~~wielko~~ ~~ustąpił~~ ~~przed~~ ~~chwilą~~ ~~wzniosły~~ i ~~gdzie~~,

i wypogodzone, gładkie, nakrapiane wyspami, spojrzenie ciemnych brwi, lekko w przestrzeń skierowane, pełne tęsknoty, ten głębokiej, ~~[illegible]~~ szerokiej i głębokiej, z najdalszej głębi idący, z samej jej duszy. Białe ręce siostry klasły splatały się onekem powolnym, w ~~głębie~~ ~~[illegible]~~ i wtem coś szepnęło: modlitwa, czy hymn...

— „Otwarte niebo otwarte i Anioły Boże zstępujące i zstępujące...

— Wiem już teraz, ~~odgadnę~~ zaczęła, odgadnę... Bóg dał mi poznać bramę radości i tajemnicę Pana... Tchnął Pan był przedwspaniałem się rozmowy naszej: ~~[illegible]~~ zapewne... zapewne i wtedy, jakiś czas zabrzy, ~~albo wkrótce~~...

— O, nie wiem tego, zmieszałem się, ~~[illegible]~~ nie wiem tego... Tylko tęsknię... tęsknię ~~[illegible]~~ ciemnymi oczami ~~[illegible]~~ mnie do samego sielcie, ku... ~~[illegible]~~. Bo coś siedzi, siedzi, ogromnie lgnie do samego sielcie i tęsknota czasem ~~[illegible]~~ odrywać go od tego najwyższego przedmiotu wzdychania, a drugą wtedy ~~[illegible]~~ coś innego... ~~[illegible]~~ w czarnych tajemniczych wiedzieniu.

— Coś innego... co? zapytała.

— Czasem ręce ludzie, czasem idee boskie, odpowiedział.

Rozmawiali teraz stojąc, widkiem biorąc z ~~[illegible]~~ rozdzielem. Rumiane światło zachodzącego

coraz ~~obficie~~ natomiast przedzierając się przez zielone liście, coraz obficiej wypadają promienie pełne ~~teraz~~ złotych strzał i ~~[illegible]~~ Rozpełnia się teraz na marmurowych popiersiach wieczór, w ~~[illegible]~~ ozdabiających książki i sztychy, na papierach okrywających biuro. Po tych papierach przemawiały ony zdomnie.

— Praca!... myślała — Jakaś wielka praca!

~~Zamiarki są po chwili milczenia mówił.~~

W zamyśleniu pobożnym głośno.

— Wielkie i idee Boże!

Zamiarki odpowiedział:

— Tak, siostro. W śmiertelnych momentach ~~[illegible]~~ gdy śmierć ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w jego życie drespaczone wpisgamy w głąb i czepiamy się niemi tych gwiazd, które Bóg ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zapalił na ciemnem niebie nocnem, abyśmy z nie ginęli ~~[illegible]~~ z rozpaczy. Wpierać, ponieść, dźwigać, bronić...

— Ziemi i światów świata... szepnęła siostra Klara.

— ~~[illegible]~~ W naszych biednych ciemnościach ludzkich jaśniejsza... odrzekł Zamiarski, a w tej chwili ~~[illegible]~~ w głębi salonu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jakieś wielkie ognisko świateł, które

obojga ich oczy przyciągają się do siebie i jakoby
~~w zwierciadle~~ od zachodzącego słońca ~~odbiorą~~
dwa czerwone – złota zwierciadła
z lici i przez wielkie okna ~~[illegible]~~
~~na ściany obłoką~~ padła na otrzwajcie
ściany obrazy. Teraz dopiero, o tej dwie
~~[illegible]~~ padły tamy złocone, zaiskrzyły się
barwami ubrania przedziad. i prababek
emalje sygnetów zawisnęły tarczami i krzy-
żami jak najwyższy i najwypukleiszy, jak ~~[illegible]~~
blady rycerz nad widzem wskazującej ręki
otrzyma rozpamiętnymi patrzał ~~[illegible]~~ prosto
w dwie pary oczu jednomyślnie ~~[illegible]~~ na nie
~~[illegible]~~ podniesionych. Teraz, ciotka klasa
~~Jakoby się~~ szyszka, wyraźnie szyszka, dokoły
wajęzy się tu z ręczy niemych szept zaciśnia-
łości, ~~[illegible]~~ ciekły skrzydeł, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ niewidzialnych, ~~[illegible]~~ pro-
mieni gorejących przed niewidzialnemi ołtarzami
westchnienia wskrzyjące się ~~[illegible]~~ nad ziemią
z wysokością. Ale własnem ciężarem wesła
wadzą się słodka radość... z uśmiechem przemówiła
– Tosia mi już iść, ~~[illegible]~~ czyjaś zamiast
poselstwo radośne...

Wtem, spojrzenie ciężarem na przyodbiegł
róg biała kresk kwitnącego dorzecza. W smu-
tnawego światła promień, ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ przyszły, i zdawała się wydobywać z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Sądzi, że w imię Chrystusa ~~spostrzegła łzę, gdy~~ ~~odeszła~~ i już odtąd miała wyrzut sobie dotąd w jej pamięci. Nie wymówiły go ~~ani razu. Nie~~ ~~wymówiła go obcej~~ ani ta jej, ani jego. I nie wymówią. Po co? Zgadnie z któremu przyda, ~~[illegible]~~ oddzielna, jeśli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (Drobne ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl